

WALDEMAR MICHALSKI

ur. 1938; Włodzimierz Wołyński



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, Franciszek Piątkowski, reportaż, „Kontrasty”

Franciszek Piątkowski i reportaż

Reportaż tak zawładnął Frankiem, że przestał pisać wiersze, za to pisał znakomite reportaże. Drukowane one były w różnych czasopismach i dziennikach. Gdy w siedemdziesiątym trzecim roku przeniósł się z niewyjaśnionych dla mnie przyczyn do Białegostoku, to okazało się, że tamtejszy miesięcznik „Kontrasty” jest w zasadzie taką szkołą polskiego reportażu, który liczył się w skali kraju, i tak sobie zawsze tłumaczyłem, że Franek, jako autor wielu reportaży, chciał się znaleźć tam, żeby być użytecznym, a także aktywnym. Więc w „Kontrastach” w Białymstoku szybko awansował na zastępcę redaktora naczelnego, ale przede wszystkim był autorem i szkoła reportażu białostockiego, szkoła „Kontrastów” stała się dla niego taką kuźnią młodych talentów, bo miał też zakodowany w swojej działalności czy umiejętności współżycia społecznego dar dydaktycznego oddziaływania. Ten dydaktyzm był bardzo delikatnie forsowany, ale Franek czasami młodych reportażyistów prowadził za rękę, po to, żeby ich później puścić na głębokie wody.

Reportaż stał się w życiu Franka pasją, chyba ważniejszą niż poezja, i w rozmowach prywatnych wielokrotnie zapowiadał, że zbierze te swoje reportaże drukowane w różnych czasopismach i zrobi w latach siedemdziesiątych z tego duży tom. Ciągle pytałem Franka: „gdzie masz materiały, czy przygotowałeś, czy już są one gotowe?”, ciągle mówił, że jeszcze nie, jeszcze dochodzą nowe, a później, w latach osiemdziesiątych z kolei, skomentował swój pomysł w taki sposób: „Słuchaj, tak się szybko wszystko dzieje, następują kolejne zmiany, kolejne przeobrażenia, że moje reportaże nie nadążają za tymi czasami”. Przyniósł mi kiedyś plik tych swoich materiałów do przejrzenia, to były naprawdę znakomite dokumenty reportażowe, pisane z autopsji, tak jak powinien być napisany dobry reportaż, z konkretnych wydarzeń, zachęcałem więc Franka, żeby nie rezygnował z tego. Każda taka książka reportażowa, mówiłem mu, jest świadectwem swojego czasu, tym bardziej, że Franek miał wyjątkową umiejętność posługiwania się słowem polskim. Pisał bardzo pięknie, bardzo plastycznie, bardzo żywo formułując swoje obrazy i wypowiedzi, także myślę,

że rodzina powinna gdzieś spróbować odnaleźć te materiały i kto wie, czy nawet po latach nie należałoby ich opublikować. Z tych reportaży dałoby się zrobić dużą, obszerną publikację. Tym bardziej, że to były lata bardzo ciekawe, bardzo ważne dla naszych przeobrażeń społeczno-politycznych i gospodarczych i Franek siedział po uszy w tych sprawach.

Uważam, że bardzo wiele zawdzięczam Frankowi, jeśli chodzi o spojrzenie na świat przez pryzmat zagadnień społecznych, a być może, że w jakiejś mierze on przejął ode mnie zasadę: „najmniej słów – najwięcej znaczeń”, tą starą zasadę peiperowską, którą stosował i w poezji, i w swoich reportażach, bo w jego tekstach nie było przysłowiowego siana, było słowo konkretne, znaczące, ważne i bardzo pięknie artykułowane, w piękną polszczyznę ubrane.

Data i miejsce nagrania	2016-09-27, Lublin
Rozmawiał/a	Agnieszka Góra-Stępień
Redakcja	Natalia Boczek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"